



WYDANIE:
A B

Cena 10 groszy



HABICHT,
przywódca hitlerowców austriackich, zorganizował w Austrii, szereg zamachów sabotażowych.

EXPRESZ

ILUSTROWANY

DR. FRICK,
niemiecki minister spraw wewnętrznych, zamierza sterylizować wszystkich Niemców dziedzicznie obciążonych.

ROK XI.

ŚRODA, DNIA 12 LIPCA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 191

KRWAWE WALKI W HISZPANII

Groźne starcia robotników z zwolennikami partji obszarniczej.- Akcja strejkowa rozszerza się.— Teroryści działają w Barcelonie i Sewilli

Paryż, 10 lipca.

(PAT) Wedle nadeszłych z Madrytu doniesień — sytuacja społeczna i polityczna Hiszpanji doznała znacznego zaostrzenia.

Na wieść o zwołanym do Salamanki wiecu właścicieli posiadłości ziemskich, w prowincji Estramadura wybuchł strejk robotników.

Doszło do starć między robotnikami a zwolennikami właścicieli ziemskich. Na ulicach padły strzały.

W Bilbao wykryto spisek, który miał na celu zniszczenie starożytnej katedry.

W Madrycie bandytyzm rozwija się

Wielki kongres eucharystyczny we Francji

Paryż, 10 lipca.

(PAT) Z Angeru donoszą, że w dniu wczorajszym odbył się wielki kongres eucharystyczny, w którym wziął udział kard. Veriere, arcybiskup Paryża.

Procesja ciągnęła się na przestrzeni 2 i pół kilometrów i wzięło w niej udział około 100.000 osób.

w nienotowanych dotąd rozmiarach.

W Barcelonie i Sewilli zanotowano liczne akty teroru.

Mimo rozłamu w partji radykalnych socjalistów — socjaliści hiszpańscy uchylają się z uporem od rezygnacji z niektórych przywilejów silnie rozbudowanego ustawodawstwa socjalnego, po-
ważnie osłabiającego finanse rządu.

Proces przywódców „Centrolewu“

rozpoczął się wczoraj przed sądem apelacyjnym w Warszawie — Dalsze obrady sądu toczyć się będą dopiero w czwartek

Warszawa, 10 lipca.

Dzisiaj w sądzie apelacyjnym w Warszawie o godz. 10,20 rozpoczął się proces członków „Centrolewu“ z posłem Liebermanem na czele.

Już o godz. 9 rano do sali, w której toczył się proces, poczęła napływać publiczność. Zebrało się jednak zaledwie 30 osób.

Najwcześniej w kuluarach sądowych zjawił się oskarżony, b. poseł z klubu P. S. Mastek. Kolejno przybyli oskarżony adw. Prajer, b. poseł Wyzwolenia Puławy, poseł Wincenty Witos, b. poseł „Wyzwolenia“ Bagiński i poseł „Stronnictwa Ludowego“ Kiernik.

Rzecz rozpoczęciem rozprawy dziekan ławy obrończej adw. Berenson został zaproszony do pokoju narad se-

dziowskich i tam przewodniczący rozprawy, wiceprezes sądu apelacyjnego, Zaborowski, zakomunikował mu, że wskutek swej choroby zmuszony będzie zarządzić przerwę na dwa dni t. j. na wtorek i środe.

Dzisiaj zatem odbędzie się wstęp do sprawy, a w czwartek dalszy jej ciąg.

Na początku posiedzenia z oskarżonych brak było posłów Liebermana, Du bois i Ciołkosza.

Skład sądu stanowią: wiceprezes Zaborowski, sędzia referent Jaworowski i sędzia Kamieniobrodzki. Na fotelach oskarżycieli zasiadają prokurator Rause, przybyły specjalnie z Siedlec i prok. Grabowski. Urząd referatem sprawy, obrona nie zgłasza żadnego wnios-

ku. Jedynie prok. Rause domaga się włączenia do procesu akt sprawy o zażyciu z 14 września w Al. Ujazdowskich i akt sprawy zamachu na Marszałka Piłsudskiego.

Sąd apelacyjny na niejawnym posiedzeniu bowiem skreślił te dwie sprawy z dowodów. Zdaniem prokuratora, akta tej sprawy łączą się ściśle z obecnym procesem.

W imieniu obrony zabiera głos adw. Landau, który powołuje się na stanowisko zajęte w tej sprawie w skardze apelacyjnej i domaga się nieuwzględnienia wniosku prokuratora.

Sąd po krótkiej naradzie nie uwzględnił wniosku oskarżenia, biorąc pod uwagę, że wyroki w tych sprawach nie są jeszcze prawomocne, wobec czego akta tych spraw nie mogą być dowodami.

Następnie oskarżony Kiernik prosi o zmniejszenie mu kaucji z 5.000 na 1.000 zł. Sąd przychylił się do tej prośby oskarżonego. Również zmniejszono w tym samym stosunku kaucję posłowi Ciołkoszowi i b. posłowi Putkowi.

Po załatwieniu tych spraw wstąpił do odczytania obszernych aktów sprawy, co potrwa kilka godzin.

Lindbergh przerwał lot do Europy

Halifax, 10 lipca

(PAT) Lindbergh, który wraz z żoną wystartował wczoraj do lotu do Europy, zmuszony był z powodu gęstej mgły lądować w Rockland.

Kościół katolicki w Niemczech ma prawo do utrzymywania szkół i organizacji kulturalnych

Berlin, 10 lipca.

(PAT) Według „Germanji“, umowa konkordatowa Rzeszy z Watykanem zawiera 40 punktów i obszerny protokół wstępny. Konkordat przyznaje kościołowi katolickiemu w Niemczech najlepsze prawa, utrzymuje szkoły wyznaniowe, zezwala na udzielanie religji

przez duchownych katolickich, na rozwój działalności organizacji kulturalnych i kościelnych katolickich.

Konkordaty, zawarte już wcześniej z Watykanem przez kraje związkowe, jak Saksonja, Badenia i Prusy, zostają utrzymane w mocy. Zasady konkordatu rozszerzone zostaną na Wirtembergie i Hesje.

Pila, 10 lipca.

(PAT) Wczoraj przed wieczorem przeprowadzono przez ulice Piły b. dyrektora policji, socjal - demokratę Thiemanza.

Thiemanz miał na piersiach i plecach plakaty, piętnujące go. Na drażku trzymał małą chorągiewkę republikańską.

Thiemanz był bardzo wyczerpany. Podtrzymywało go pod ręce dwóch szturmowców.

Fala upałów w Szwecji

W całym kraju płoną lasy

Sztokholm, 10 lipca.

(PAT) Szwecję nawiedziła fala nie-
wzwykle upałów.

W Upsali termometr wskazywał wczoraj 37 stopni Celsjusza.

Jest to temperatura nienotowana do-

tychczas w Szwecji. W Sztokholmie temperatura dochodziła do 36 stopni. Jest to najwyższa temperatura od roku 1918.

Wskutek upałów płonie wiele lasów i ludność dniem i nocą pracuje nad gaszeniem ognia.

Zerwane mosty w Małopolsce

Woda na Sanie zaczęła opadać

Przemyśl, 10 lipca.

(PAT) Groźba rozszerzenia się powodzi wzdłuż biegu Sanu została obecnie zażegnana. Wody zaczęły opadać.

Dzisiaj rano pod Przemyślem woda sięgała 6,10 m. ponad poziom normalny. W godzinach popołudniowych stan wody na Sanie wynosił już tylko 4,40 mtr. ponad poziom normalny.

Również w górnym biegu Sanu wody zaczęły stopniowo opadać, ustępując z zalanych pól i łąk. gdzie wyrządziły dotychczas spustoszenia.

Dziękuję, 10 lipca.

Wody na rzeczce Strzy

wynosił dzisiaj trzy metry ponad poziom normalny. Rzeka nie wystąpiła z brzegów.

W kilku miejscowościach woda zerwała mosty. Komunikacja w wielu miejscach przerwana.

Między Kropiwnikami Nowymi i Starem obsunęła się góra, zasypując drogę rumowiskiem kamieni.

Stanisławów, 10 lipca.

(PAT) Kulminacyjny punkt powodzi na rzekach województwa stanisławowskiego nastąpił w nocy z soboty na niedziele.

Katastrofa kolejowa pod Warszawą

8 osób rannych

Warszawa, 10 lipca. (PAT).

W dniu dzisiejszym na linii kolejki wilanowskiej koło stacji Powsin z nieustalonej przyczyny nastąpiło wykolejenie pociągu osobowego. Trzy wagony i lokomotywa uległy katastrofie. Na skutek wykolejenia 8 osób zostało rannych. Ciężko ranni są maszynista Tanger, po-

mocnik jego Kalasiński oraz żona kolejarza Karkocińska i jej 10-letnia córka. Ciężiej rannych, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewieziono do szpitala w Warszawie.

Na miejsce wypadku wyjechała specjalna komisja, celem zbadania przyczyn katastrofy.

Unja austriacko-węgierska?

Premjer węgierski udaje się do Londynu

Londyn, 10 lipca.

(PAT) Dzisiaj rozeszła się w Londynie wiadomość, iż w związku ze swoją wizytą w Wiedniu premier węgierski Goembes przybyć ma również do Londynu.

Oficjalnym celem podróży Goembesa do Londynu jest konieczność wzięcia przezeń udziału w obradach, dotyczą-

cych spraw zbożowych. WŁAŚCIWYM JEDNAK POWODEM PRZYBYCIA PREMIERA WĘGIERSKIEGO DO STOLICY ANGLJI MAJĄ BYĆ WZGLĘDY POLITYCZNE, MIANOWICIE GOEMBES MA ZŁOŻYĆ WYJAŚNIENIA W KWESTJI STOSUNKÓW, WIAZĄCYCH OBECNIE WĘGRY Z AUSTRIĄ.



KRAKÓW



REDAKCAJA przyjmuje interesantów od 11-1 przed południem i od 5-7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4-7 wieczorem — (dział laseratowy) od 9 rano — i w południe i od 4-7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Niestychniany skandal w Tarnowie

Dwaj b. urzędnicy wynajęli pewną kobietę, która napadła w cukierni na p. Komisarza Rządowego m. Tarnowa

Tarnów, 10 lipca.

Wczoraj zdarzył się w Tarnowie wypadek, który wywołał ogólne poruszenie i powszechne oburzenie. Do siedzącego na tarasie cukierni Skalmowskiego Komisarza Rządowego m. Tarnowa Adama Marszałkowicza w towarzystwie kilku poważnych obywateli, zbliżyła się jakaś kobieta, która po kilku słowach, bez żadnego powodu rzuciła się na p. Komisarza z pięściami i usiłowała go pobić. Powstało zrozumiałe zamieszanie, z którego skorzystała owa kobieta i zbiegła. Zaalarmowano policję, która wszczęła pościg za awanturnicą. Ujęto ją wraz z dwoma innymi osobnikami, wynajętymi w celu wywołania skandalu.

Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że moralnymi sprawcami zajścia są b. asesor miejski Artur Margulies, oskarżony swego czasu o łapownictwo i wykorzystanie stanowiska służbowego dla celów prywatnych, były urzędnik reżimu miejski Jeżewer i Lehrhaupt.

Osobnicy ci żywili nienawiść do Komisarza Rządu, człowieka wielce zasłużonego dla państwa i ogólnie cenionego, który z chwilą objęcia wysokiego stanowiska energicznie tępił wszelkie nadużycia i chcieli zmusić go do ustąpienia z zajmowanego urzędu. Kiedy wszelkie oszczerstwa okazały się bezskuteczne, wrogowie Komisarza zarządzali wspomniane wyżej zajście.

Na skutek przeprowadzonego dochodzenia, które udowodniło winę wymienionych aresztowano ich i sprawę prze-

kazano władzom sądowym. Komisarz Marszałkowicz otrzymuje ze wszystkich stron wyrazy współczucia i uznania dla jego osoby a potępienia dla sprawców niestychnianego zajścia.

Jak się dowiadujemy, kobieta, która spowodowała awanturę nazywa się Zofia Należyńska, a jeden z jej współników Jan Kuta. Aresztowany Margulies został po przesłuchaniu zwolniony.

Awantury uliczne

Na ul. Krowoderskiej przy ul. Słowackiego wybuchła wczoraj grubsza awantura, którą spowodowali Jan Pietruszka (Krowoderska 79) i ślusarz Władysław Mika (Mazowiecka 31). Zaczęli oni przechodniów, a dwóch z nich Jana Fruka i Wincentego Grzywickiego (Krowoderska 66) pobili dotkliwie. Na miejscu zebrał się większy tłum złożony z mętów społecznych. Przybyła policja opanowała sytuację.

Bestjałski mord pod Nowym Sączem

Sprawy w rękach policji - Staną oni prawdopodobnie przed sądem doraźnym

Nowy Sącz, 10 lipca.

• Onegdaj w Świniarsku pod Nowym Sączem dokonano morderstwa rabunkowego, którego ofiarą padła Małgorzata Kumor.

Zbrodni tej dokonano gdy Kumorowa, będąc samą w domu, zajęta była rąbaniem drzewa. Podeszło do niej z tyłu dwóch osobników z których jeden wyrwał jej siekiere z rąk i zadał nią 3

ciosy w tył głowy. Kobieta padła bez przytomności i w kilka chwil potem zmarła.

Jak się okazało, zbrodnia posiada podkład rabunkowy, gdyż rabusie dowiedziawszy się, że Kumorowa otrzymała ostatnio większą ilość gotówki, wyczekali momentu, gdy znajdowała się sama w mieszkaniu i dokonali mordu.

Sledztwo doprowadziło wnet do ujęcia obu sprawców morderstwa, którymi okazali się 21-letni Jan Cebula i 27-letni Alojzy Leśniak. Aresztowanych osadzono w więzieniu w Nowym Sączu. Grozi im sąd doraźny.

Krwawy finał zabawy strażackiej

Aresztowanie świadka na sali sądowej

W Luszcowicach koło Chrzanowa odbywała się w dniu 7 maja r. b. zabawa strażacka, na której raczono się obficie alkoholem.

Po zabawie powstała na drodze pijatyka między kilku pijanymi uczestnikami zabawy. W tym samym czasie szli drogą Paweł Bista i Antoni Kamieniarz, którzy udziału w bójce nie brali. Jeden z uczestników bijatyki napadł na Kamieniarza i zadał mu cios kamieniem w głowę. Gdy Kamieniarz zaczął uciekać, napastnik dogonił go i zadał mu pięć ran nożem. Następnie pobił on Bistę. Obu rannych w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, gdzie lekarze stwierdzili złamanie kości czaszki.

Sprawcą napadu okazał się 24-letni Michał Siata.

Wczoraj stanął on przed sądem okręgowym. Siata wyparł się winy, twierdząc, że wogóle nie brał udziału w bójce.

Sensację wywołało oświadczenie świadka Marji Krupy, że Siata wogóle nie jest winny. Ponieważ poprzednio świadek ten zeznał obciążająco dla Siaty, Krupę niezwłocznie aresztowano.

Rozprawę odroczone celem uzupełnienia dochodzenia. Sprawę prowadził sędzia Żalipski. Oskarżał prok. Szypuła. Bronił adw. dr. Sporn.

Krwawa awantura w Borku Fałęckim

W jednym z domów w Borku Fałęckim odbywała się wczoraj zabawa dla licznie zaproszonych gości.

O północy powstała bójka między uczestnikami zabawy, którzy obficie racyli się alkoholem. Ofiarą bójki padł 40-letni Jan Woźniak, który został uderzony cegłą w głowę, oraz 32-letni Wacław Stanisławski. Otrzymał on pełnię czoła nożem w okolicę lewej łopatki.

Obu rannych opatrzyło pogotowie.

Kupiec krakowski okradziony na dworcu

Od pewnego czasu stał się Dworzec Główny w Krakowie terenem wypraw kieszonkowców. Wczoraj znów ofiarą ich padł kupiec krakowski Jakub Nebenzahl, Jasna 10, któremu skradziono portfel zawierający 10 zł., paszport austriacki i cztery bony na 1370 zł.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.

„JIM i JILL” — „PORWANA NARZECZONA”. Zespół teatrów lwowskich zapoznał nas szkolną z dwoma lżejszymi produkcjami, opartymi na śpiewie i tańcu.

„Jim i Jill” dowcipny utwór dwu autorów tekstu: Grey'a i Newmanna, oraz dwu kompozytorów: Ellis i Myer'a, przełożony zreszczeniem przez Hemara odznacza się wesołością i niefrasobliwością.

W przeważnie mierze udatna reżyseria p. Radulskiego, barwne choć nieco mało urozmaicone dekoracje p. Rexa, wreszcie sympatyczny zespół lwowski z ujmującą parą wykonawców ról tytułowych: Bonacka i Krzemieńskim na czele, tudzież bardzo dobra w groteskowej postaci majestatycznej lady p. Jakobińska i niemniej bardzo dobry p. Machalski jako popularny małżonek, przyczynili się do sukcesu komedii muzycznej, stanowiącej ślachiściejszą odmianę operetki.

„Porwana narzeczona” Zbierchowskiego może podobać się we Lwowie, lecz nigdzie więcej. Koloryt miejscowy, błado zreszcza zaznaczony, z kokietowaniem publiczności, brak nowych pomysłów, pozbawiają produkcję Zbierchowskiego większych walorów.

Pozatem, jest to wodewil, ustępujący „Królów przedmiescia” czy „Krowoderskim Zuchom” Artystki i artyści z powodzeniem ratowali „Porwaną narzeczona” przed klęską. Zwłaszcza p. p. Bonacha, Wierzejska, Guttner i Przystawski. W. G.

„Fräulein Doktor”

Sensacja artystyczna Krakowa będzie słynna sztuka Jerzego Tepy p. t. „Fräulein Doktor”, której oddawna oczekiwana premiera odbędzie się w połowie bieżącego tygodnia w premierowym zespole artystów scen lwowskich, z p. Ireną Eichlerówną w tytułowej roli.

„FEMINA”

Kraków, GRODZKA 2, w podwórzu poleca tanio najlepsze napierśniki, gorsety, pasy kooperacyjne i ciążowe.

Projekty budowy Muzeum Narodowego

Dzisiaj o godz. 10 przed południem odbędzie się, pod przewodnictwem prezydenta miasta Mieczysława Kaplickiego posiedzenie sądu konkursowego, celem wybrania projektu muzeum narodowego. Na konkurs nadeszły 23 prace. Po rozpatrzeniu ich zostaną przydzielone nagrody.

Radjoprogram.

KRAKÓW.

11.50. Program na dzień bieżący. 11.57. Sygnał czasu. 12.05. Płyty gramofonowe. 12.25. Transmisje z Warszawy. 12.35. Płyty gramofonowe. 12.55. Dziennik południowy z Warszawy. 15.00. Płyty gramofonowe. 15.25. Komunikat gospodarczy z Warszawy. 16.00. Koncert popularyzacyjny z Cieclocinka. 17.00. Świetlica strzelecka. 17.15-18.35. Transmisje z Warszawy. 18.35. Muzyka lekka. 19.05. „Stary Kraków” w opr. dr. J. Dobrzyckiego. 19.20. Rozmaitości, komunikaty. 19.35. Program na dzień następny. 19.40-22.00. Transmisje z Warszawy. 22.00. Muzyka taneczna z Cieclocinka. 22.25. Transmisje z Warszawy. 22.40-23.00. D. c. muzyki tan.

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO — o godz. 20-ej „Zbyt prawdziwe, aby było dobre”
TEATR „BAGATELA” — o godz. 5-ej, 7-ej i 9.10 film p. t. „Dixiana”, oraz rewja p. t. „Rewia Krakowa”

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Blond Venus”.
APOLLO: — „Wesoły karawaniarz”.
ATLANTIC — „Błękitny Dunaj”.
DOM ŻOŁNIERZA — „Golgota samotnej dziewczyny”.
PROMIEN: — „Gasnące płomienie” i „Kawiarz”.
SŁOŃCE — „Wolga... Wolga”.
SZTUKA — „Człowiek, który ukradł serce”.
SWIT — „Pieśń życia” i „Niedole emigranta”.
UCIECHA: — „Noce sądy”.

Aplikant adwokacki w Krakowie

oskarżony o działalność komunistyczną

Tarnów, 10 lipca.

W związku z ogłoszeniem w ub. roku nowego regulaminu więziennego, od były się demonstracje komunistyczne, które skończyły się fiaskiem, jednak władzom bezpieczeństwa pomogły do szybszego zdemaskowania niektórych agitatorów komunistycznych.

Między innymi przeprowadzono rewizję u 27-letniego aplikanta adwokackiego, dr. Marka Pufesa, u którego zna-

leziono obfity materiał obciążający w postaci wydawnictw o treści antypaństwowej.

W związku z tem Pufes stanął wczoraj przed sądem okręgowym. Sędzia Żalipski sprawę odroczył, celem zbadania przez sąd kolegiálny, czy nie podpada ona pod kompetencję sądów przysięgłych. Oskarżał prok. dr. Szypuła, bronił adw. dr. Fendler.

17-letni złodziejzek postrzelił sąsiada,

który chciał go oddać w ręce władz

W dniu 22 czerwca zawiadomił policję Franciszek Plichta, zam. przy ulicy ks. Józefa 13, że jego 17-letni bratanek, również noszący nazwisko Franciszek Plichta, skradł mu 300 zł. i zbiegł. Policja prowadziła poszukiwania, jednak Plichty znaleźć nie mogła.

Wreszcie wczoraj sąsiad Franciszka

Plichty, Jan Nosk, zauważył jego bratanika na ulicy. Chciał on zatrzymać młodzieńca. Wówczas Plichta dobył rewolweru i strzelił, raniąc Noska w głowę.

Rannego odwieziono do szpitala, a Plichtę aresztowano.

Skoczyła do rzeki, obawiając się, że dostanie się pod pociąg

Stryj, 10 lipca.

Przed kilku dniami zdarzył się pod Stryem straszny wypadek, jakiemu uległa żona robotnika z Skolego, Karolina Kotowa. Wracając ona do domu przez most kolejowy. W pewnej chwili ujrzała ona nadjeżdżający pociąg, wobec czego poczęła uciekać. Widząc, że pociąg ją dogoni Kotowa skoczyła do rzeki i utonęła.

Zwłok jej narazie nie wydobyto.

Nagły zgon

Wczoraj wezwano pogotowie na ulicę Prądnicką, gdzie uległ wypadkowi 60-letni Józef Seidel, tokarz, zamieszkały w Barakach miejskich. Seidel, idąc do pracy, dostał ataku serca i przed przybyciem lekarza zmarł.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Białym Orłem” — Rynek A-B 45. Apteka — ul. Łobzowska 6. „Apteka pod Świętą Kingą” — ul. Grzegorzewska 9. „Apteka pod Złotym Lwem” — ul. Długa 4. „Apteka pod Murzynem” — ul. Krakowska 19. W Podkórzu — „Apteka pod Koroną” — Rynek 9.

Krwawy upiór z pod Łowicza niewoli i morduje młode dziewczęta. — Pięć ofiar bestjałskiego zwyrodnialca Naśladowca wampira z Düsseldorfu ukrywa się w lasach

Warszawa, 10 lipca.

Jak już donosiliśmy przed kilku dniami, w Łowiczu grasuje obecnie jakiś nieznaną zwyrodnialec, który podobnie jak słynny wampir z Düsseldorfu, gwałci niewlasty a potem morduje je.

Obecnie mieszkanki Łowicza i okolic boją się same wychodzić w porze nocnej na ulicę, aby nie paść ofiarą zbrodniarza. Policja prowadząca w tej sprawie dochodzenie ustaliła następujące szczegóły, dotyczące krwawych zbrodni zwyrodnialca.

Pierwszą jego ofiarą była 24-letnia Władysława Brzozowska z Łowicza.

Dziewczynę zamordowano kilkoma uderzeniami jakiegoś tępego narzędzia w tył głowy. Na ciele jej ujawniono zdrapania i sińce, a sekcja zwłok wykazała deflorację.

Nie ulegało wątpliwości, iż podłożem mordu była zbrodnia na tle seksualnym.

Mineło kilka dni, gdy znów mieszkanki Łowicza zostały zelektryzowane krwawą zbrodnią.

Ofiarą zwyrodnialca padła 25-letnia mieszkanka Łowicza, Bronisława Kucharkówna.

Znaleziono ją na drodze w polach. Ku charkównę również zamordowano uderzeniem w tył czaszki a sekcja zwłok wykazała również deflorację.

W związku z tą sprawą aresztowano

2 osobników, jednak niema żadnych dowodów, że brali oni udział w popełnionych zbrodniach.

Dalsze poszukiwania za „upiołem z Łowicza“ nie dały konkretnych wyników.

Następną ofiarą była 18-letnia Aleksandra Perzyna, zamieszkała we wsi Niedźwiada pod Łowiczem. Jest ona uczenicą 7-ej klasy.

Perzynę znaleziono nieprzytomną w pobliżu Szosy Poznańskiej. Na ciele jej stwierdzono również sińce i pokaleczenia oraz straszne rany na czaszce.

Nieprzytomną odwieziono do szpitala. Jak się okazuje, uczenica ta zbierała kwiaty.

W pewnej chwili została napadnięta z tyłu przez jakiegoś osobnika. Na szczęście zbrodniarz spłoszony przez przechodniów zbiegł.

Stan Perzyny jest ciężki. Ogółem odniosła ona 7 ran tłuczonych, a trzy w tylnej części czaszki...

Wreszcie w dniu wczorajszym znów dokonano napadu na przechodzące dwie dziewczynki, 14-letnią Anielę Okruchównę i 13-letnią Natalję Modraszkowską.

Modraszkowska ze strasznym krzykiem rzuciła się do ucieczki.

Okruchównę zbrodniarz pochwycił i wciągnął w zarośla. Przerazonej dziewczynce morderca zakrył twarz chustką i zaczął ją bić.

Zaalarmowani krzykiem nadbiegli z

siąsiedniego pola dwaj gospodarze, na których widok krwawy upiór, gdyż nie ulega wątpliwości, iż był to on, rzucił się do ucieczki i pomimo pościgu zdołał zbiec.

Zarządzono natychmiast obławę, która i tym razem nie dała wyniku.

Policja bez przerwy prowadzi obławę i poszukiwania.

Pulsa racjonalna kosmetyka

Kremy, Pudry, Róże, Pomadki i ołówki do ust. Pomadki i ołówki do brwi.

Wyniki wyborów do parlamentu lotewskiego

Helsingfors, 10 lipca.

(PAT). Według oficjalnych danych, do parlamentu wybrano 79 socjalistów. (66 w roku 1930), 52 agrariuszy (59), 32 konserwatystów i lappowców (42), 21 szwedów (bez zmian), 11 postępowców (bez zmian) i 5 innych mniejszych partii.

Krwawa tragedia w Warszawie

Przyjaciel szofera zabił jego żonę i sam pozabawił się życiem

Warszawa, 10 lipca.

W domu miejskim przy ul. Górnośląskiej 6 rozegrała się wczoraj krwawa tragedia.

W domu tym na parterze zajmuje skromne mieszkanie szofer miejski Stefan Wójcik z 22-letnią żoną Aleksandrą.

Około północy do mieszkania Wojcików, gdy była tylko Wójcikowa i brat jej męża, Stanisław, przyszedł kolega go spodarza, pracownik „Pocisku“, Zygmunt Jesionek.

Jesionek był mocno podchmielony, a na uwagę ze strony Stanisława Wójcika, odpowiedział, że ma tego życia dość.

W czasie rozmowy, Wójcikowa znajdowała się w kuchni.

Po chwili Jesionek wyszedł również

do kuchni. Wójcik usłyszał, jak poczęli z sobą rozmawiać, a w parę chwil później padło szereg strzałów.

Przerazony Wójcik wpadł do kuchni. Ujrzał bratową i Jesionka leżących w kałuży krwi.

Wezwał on natychmiast pogotowie, którego lekarz stwierdził, że oboje już nie żyją.

Jak się okazuje, Jesionek strzelił do Wójcikowej trzykrotnie. Jedną z kul która trafiła ją w czoło, spowodowała natychmiastową śmierć.

Po dokonaniu tego czynu Wójcik wystrzałem w skroń odebrał sobie życie.

Przyczyny kroku Jesionka narazie nie ustalono.

Manifestacja ukraińska na rzecz Pomorza

Stubują oni, iż bronie będą granic zachodnich Polski

Toruń, 10 lipca.

(PAT) Dzisiaj o godzinie 2-iej w nocy przybył do Torunia z Równego chór ukraiński „Ridna Chata“.

Chór przyjęty został na dworcu przez przedstawicieli rady grodzkiej BBWR i Legionu Młodych.

Członkowie chóru wykonali w Domu Żołnierza szereg pieśni, poczem dali koncert w teatrze.

Przed występem chóru w teatrze poseł Skrypnik, wchodzący w skład chóru, wygłosił przemówienie w którym m. in. powiedział:

„Przyjechaliliśmy z tem co mamy

najdroższego, to jest z naszą pieśnią. Jak kiedyś byllśmy z wami pod Moskwą, Grunwaldem i Wiedniem, gdy zajdzie potrzeba obrony Pomorza — będziemy również z wami“.

Przemówienie posła Skrypnika przyjęte zostało przez liczną zgromadzoną w teatrze publiczność z niebywałym entuzjazmem.

Członkowie chóru złożyli pod pomnikiem Kopernika wieniec z szarfami o barwach narodowych.

Występ chóru ukraińskiego jest dalszym krokiem na drodze do zbliżenia Kresów Zachodnich ze Wschodnimi.

Krwawe zajścia w Kosztowach

Policja dokonała aresztowań

Katowice, 10 lipca.

Wczoraj, 9 lipca, o godz. 21, przechodziła przez Kosztowy, w powiecie pszczyńskim, wracająca z wycieczki grupa Związku Powstańców Śląskich.

W niedużej odległości za nią szło kilkunastu nieznaną bliżej młodych mężczyzn, nie należących do wycieczki.

W pewnym momencie powstała wśród nieustalonych narazie okoliczności awantura, a następnie bójka, w czasie której został poważnie ranny Waldemar Miller z Mysłowic. Rannym opiekowała się policja i kazała go przewieźć do szpitala w Katowicach. Nie grozi mu utrata życia.

Gdy zgromadzony w związku z tym zajściem przed miejscowym posterun-

kiem policji dość duży tłum ludzi zaczął się już rozchodzić, wybuchła na ul. Jana bójka, w czasie której został poważnie pobity Jan Tuszyński z Kosztowych.

W stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala. Zaraz po wypadku wyjechali na miejsce przedstawiciele władz, którzy polecili na miejscu komisarzowi Rodniewiczowi bezwzględne aresztowanie wszystkich uczestników bójki.

Dotychczas zatrzymano 12 osób, w tem trzech sprawców pobicia Millera i dwóch podejrzanych o pobicie Tuszyńskiego.

Dalsze szczegóły ze względu na dochodzenie trzymane są w tajemnicy.

Tygrysy rzuciły się na publiczność w cyrku

Kilkanaście osób rannych

London, 10 lipca.

(sb) W Plymouth doszło wczoraj do dramatycznych scen.

Wieczorem odbyło się przedstawienie w cyrku Bertrama Millsa, na które przybyli liczni przedstawiciele władz oraz około 3.000 publiczności. W pewnej chwili wyskoczyły z niezamkniętej dobrze klatki trzy tygrysy. Na widowni powstała panika.

Nim publiczność zdążyła rzucić się do ucieczki, przerażone okrzykami tygrysy w kilku susach przeskoczyły ponad głowami widzów i wyskoczyły z wielkiego namiotu.

Powstała panika, w czasie której kilkanaście kobiet zostało poważnie rannych.

Pogromcy Tagore z trudem udało się tygrysy sprowadzić do klatki.

Prowokacyjne okrzyki na pograniczu

Król. Huta, 10 lipca.

Przed sądem grodzkim w Król. Hucie odpowiadał wczoraj Jan Baron z Bytomia. Dopuszczał się on zniewagi państwa polskiego. Oskarżony przekroczył nielegalnie granicę, a gdy policjant chciał go wylegitymować, począł wyrażać się o państwie polskiem w sposób nie dający się powtórzyć.

W wyniku rozprawy sąd skazał go na 6 tygodni więzienia.

Student polak aresztowany we Wrocławiu

Katowice, 10 lipca.

„Opolskie Nowiny Codzienne“ donoszą, że w Wrocławiu aresztowano i podstawiono do więzienia śledczego polskiego studenta medycyny, Jana Kupierza, sekretarza związku akademików górnośląskich „Silesia Superiori“.

Powodem aresztowania miała być okoliczność, że Kupierz, bawiąc w lokalu publicznym, w którym znajdowali się również hitlerowcy, w czasie śpiewania „Deutschland über alles“, wstał z miejsca, jak wszyscy, jednak nie podniósł ręki. „Nowiny Codzienne“ zaznaczają, że prezydium policji we Wrocławiu, interpelowane w tej sprawie, oświadczyło, że nic o aresztowaniu Kupierza nie wie.

Katowice, 10 lipca.

W związku z wyjazdem dzieci polskich ze Śląska Opolskiego na wakacje do Polski, dowiadujemy się o szeregu wypadków, stwierdzających, że ze strony niemieckich władz szkolnych w wielu wypadkach kierowane są pod adresem rodziców wysyłających swe dzieci do Polski, listy z groźbami i ostrzeżeniami. Również transporty dzieci polskich spotykane są na stacjach z szykanami i łżeniem.

Katastrofalna burza w Meksyku

Olbrzymie straty w miastach nadmorskich

Meksyk, 10 lipca.

Olbrzymią trąba powietrzna zniszczyła szereg miejscowości na wybrzeżu zatoki meksykańskiej. Szczególniej silnie ucierpiał handlowy port Tampico.

Pędzona trąba powietrzna, fala morską, wysokości kilkunastu metrów, runęła na miasto. Główna ulica, prowadząca od portu zamieniła się nagle w rzeke, porywającą całe domy lub przednie ściany domów.

Straty materialne są olbrzymie. — Główna ulica miasta zasłana jest gruzami domów. Wiele kamienic posiada tylko trzy ściany, przednią ścianę bowiem, jakby nożem uciął, zabrała potężna fala.

Reorganizacja armji austriackiej

Wiedeń, 9 lipca.

(t) W kołach miarodajnych twierdzą, że w najbliższym czasie Liga Narodów udzieli swej aprobaty na reorganizację armji austriackiej, która zastąpiona będzie przez milicję. Austriackie ministerstwo wojny opracowało już odpowiednie plany.

Lotnicy litewscy lecą przez Ocean

Kowno, 9 lipca.

(t) Pisma dzisiejsze donoszą, że lotnicy litewscy Dariusz i Chirenas przebywający stale w Ameryce, zamierzają w ciągu bieżącego tygodnia wystartować do lotu z Chicago do Kowna. Konsul litewski w New-Yorku nadesłał już oficjalne zawiadomienie o powyższem rządowi w Kownie.

na falę.

Prawie wszystkie auta, które stały na ulicy w czasie katastrofy zostały porwane falą lub rzucone o ściany domów i roztrzaskane.

Straty w ludziach nie zostały jeszcze obliczone, prawdopodobnie jednak są nieznaczne.

Natomiast straty materialne w Tampico i w innych miastach nadmorskich są olbrzymie.

Kupiec powiesił się w szpitalu

Król. Huta, 10 lipca.

W dniu dzisiejszym odebrał sobie życie w szpitalu hutniczym, przebywający w Piaśnikach jako pacjent, Izidor Glikzman, liczący lat 67, kupiec z Król. Huty. Korzystając z nieobecności pielęgniarki, Glikzman powiesił się na oknie.

Przyczyną samobójstwa był zły stan zdrowia.

Nieudana ucieczka z aresztu

Biała, 10 lipca

Antoni Prus, odsiadujący karę dwuletniego więzienia za kradzież, zbiegł wczoraj z aresztu sądu grodzkiego w Kętach. Prus wyciął kratę w oknie i o godz. 2 w nocy zbiegł.

W odległości kilkuset metrów od więzienia natknął się on na strażnika miejskiego, Antoniego Sakrajde, który zatrzymał go i odstawił do aresztu. Samobójstwo

Równomierne opalenie gwarantuje
Krem Monarom

MiniatURY

Minuta śmiechu.

Do lekarza przychodzi jakaś babina z dzieckiem.
— Panie doktorze! — woła — niech je pan ratuje. Ono jest bardzo chore.
— A co mu jest?
— Ma zupełnie czarne plecy.
— Proszę rozebrać małego.
Plecy dziecka są rzeczywiście zupełnie czarne.
— I to oddawna tak? — pyta podejrzliwie lekarz.
— Będzie z pół roku.
— A może to poprostu brud?
— Jaki tam brud, — oburza się babina. — To choroba, a nie brud.
— A próbowała pani zmyć?
— Próbowałam, nie schodzi.
— Woda z mydłem?
— Tak, wodą z mydłem.
Lekarz, kiwając z powątpiewaniem głową, bierze watkę umoczoną w benzynie i pociera nią plecy dziecka. Na czarnym ciele ukazują się białe plama.
— Widzi pani? — woła doktor.
Babina sceptycznie kiwa głową.
— Ba, Chemicznie!
— Zostu, czy spotkałaś już w życiu mężczyznę, który wstrząsnął całą twoją istotą?
— O, tak. To był dentysta, kiedy wyrwał mi ząb.
Oskarżony, mimo mowy obrończej, skazany został na trzy miesiące więzienia. Po skończonej rozprawie zwraca się z żalem do swego adwokata.
— Zapłaciłem panu mecenasowi dwadzieścia pięć złotych i dostałem trzy miesiące więzienia.
— A co? Możeby pan chciał za taką niską cenę dostać z pięć lat?
Pan Euzebjusz Parasoleczyk przychodzi do swego znajomego, pana Zenobjusza Sołowiejczyka.
— Panie Sołowiejczyku, może mi pan już odda nareszcie te trzysta złotych, które pan ode mnie pożyczył rok temu? Już dosyć czekałem. Jutro rano mam weksle do zapłacenia i potrzebne mi są pieniądze.
— A to ładne rzeczy — woła Sołowiejczyk. — Pan będzie najspokojniej wystawiał weksle, a ja mam je płacić?

Rozwój spółdzielczości w Polsce

Socieszejacy objaw zrozumienia doniosłości tego ruchu wśród ludności

Ruch spółdzielczy w Polsce rozwija się coraz poważniej. Jest to zjawisko wysoce pocieszające, gdyż doniosłe skutki spółdzielczości są znane powszechnie.
W tych dniach właśnie ogłoszono statystykę spółdzielczości w Polsce za rok ubiegły. A cyfry, które nam prezentują — wymownie świadczą, iż ruch spółdzielczy obejmuje coraz to większe rzesze ludności w naszym kraju.
W końcu roku sprawozdawczego liczba spółdzielni w Polsce wyniosła 18.668. W ciągu roku przybyło 704 spółdzielnie. Z pośród tej liczby ogólnej, 11.752 zorganizowanych było w dobrowolne związki rewizyjne. Natomiast w pozostałych — dzikich spółdzielniach — gdzie rewizje są też konieczne, przeprowadza je z urzędu państwowa rada spółdzielcza.
Ogólna liczba członków we wszystkich spółdzielniach wynosi około 350 tysięcy. Spółdzielnie zrzeszone rozporządzają kapitałem obrotowym około 1 milarda 200 milionów złotych.
Jeśli uszeregować spółdzielnie według typów, jest w Polsce ogółem: Spółdzielni oszczędnościowo - pożyczkowych — 7012, rolniczych — 6311, konsumentów — 4307, robotniczych i pracowniczych — 256 i rzemieślniczych 155.
Spółdzielnie przechodziły w tym roku bardzo ciężki okres w związku ze słabą wypłacalnością, szczególnie rolników. Mimo tego większość spółdzielni towarowych i kredytowych zdołała utrzymać się na powierzchni, dzięki ostrożnej i celowej polityce. Spółdzielnie, które nieopatrznie szafowały swymi kapitałami — upadły.
Ciężki okres przeżywają szczególnie

spółdzielnie mleczarskie, z powodu katastrofalnego zmniejszenia się wywozu z Polski produktów mleczarskich, w związku z ograniczeniami przywozowymi, stosowanymi przez szereg państw zachodnich. Równocześnie spadły znacznie ceny nabiału w kraju.
W niektórych spółdzielniach, szczególnie kredytowych, ostatnio zapanował większy ruch. Zwiększają się wkładki oraz udzielane kredyty.
Dążeniem władz jest, aby jaknajwiększa ilość spółdzielni powstała w kraju, co przyczyni się do unormowania warunków życiowych we wszystkich dziedzinach. St.

Wieści gospodarcze

ZAOSTRZENIE SYSTEMU KONTYNGENTOWEGO W RUMUNJI

W najbliższym czasie nastąpić ma daleko idąca reorganizacja systemu kontyngentów importowych w Rumunii. Dotychczasowy system ograniczania importu nie przyniósł bynajmniej poprawy sytuacji dewizowej Rumunii i dla utrzymania kursu waluty niezbędnym jest przeprowadzenie całego szeregu restrukcji. Z drugiej strony ministerstwo przemysłu i handlu w Bukareszcie wywiera nacisk na radę ministrów w kierunku zaostrzenia tego systemu z uwagi na konieczność zapewnienia równowagi bilansu handlowego. Zmiana systemu nastąpić ma w najbliższym czasie przez objęcie kontyngentami całego szeregu nowych artykułów z zmianą przepisów o organizacji urzędu kompensacyjnego i o kwotach kontyngentowych.

WZROST PRODUKCJI SAMOCHODÓW W AMERYCE

W maju r. b. wyprodukowano w Stanach Zjednoczonych 184.580 aut osobowych i 33.540 ciężarowych, wobec 153.330 względnie 27.330 w kwietniu r. b. i 157.680 względnie 27.390 w maju 1932 roku.

KRYNICA-ZDRÓJ

PENSJONAT „SWIT“, ul. JASNA 8 min. od Nowych Łazienek pod zarządem D-rowskiej Ireny Gniazdowskiej. Połączenie kolejowe — kuchnia, znana ze swej dobroci. Balkony i taras do werandowania. Łąki i las obok. — Ceny bardzo przystępne.
WŁOSIE materacowe (rozhar) czyste bez domieszek, wyrabia Sortownia Szczeciń, Kraków, Rzeźnicza 31.
SKLEP spożywczy dobrze prosperujący z powodu choroby zaraz do sprzedania. Kraków, Rakowska 8.

WSPANIAŁY NÓZ DO GOLENIA „GLADZIK“ ZADAĆ WSZEDZIE, NAPRAWDĘ DOBRY cena 35 groszy GŁÓWNY SKŁAD Kraków, WISŁNA 6, DROGERJA.
GENERALNE, przedstawicielstwo, poważnej fabryki techniczno - chemicznej poszukuje przedstawicieli - domokrajców na województwa krakowskie i kieleckie, na prowincji i w miastach. Zgłoszenia do R. Krejci, Katowice, Marjańska 12, III piętro od 12—15-ej.
WYNAGRODZENIE. Zgubiono książkę z zapiskami, format większy, białe okładki płócienne — w drodze między Kraków — Skawina, Uczelwy znalazca zechce ją zwrócić za wysokim wynagrodzeniem pod adresem Szymon Kanter, Kraków, Szeroka Nr. 34.

„Pozwólcie nam żyć!..“

Powieść sensacyjno-społeczna. Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.
Halina Rajacka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczny utopić się. Przeszkodził jej w tym szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.
Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbarskich. Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbarskiego odnosi się niechętnie do Rajackiej.
Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.
Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę. Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.
Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.
Przybor ulepszył karburator samochodowy. Różne instytucje chcą od niego nabyć patent.
Szajka apaszów rozbija kasę z papierami Przybora. Michał zostaje ciężko ranny.
Detektyw Petroń jest na tropie.
— A więc zrobione — zakończył doktor. — Za dwa tygodnie bierzecie sleeping i jedziecie z Michałem do Zakopanego...
I tak się też stało.

Michał, przewieziony do jednego z pensjonatów, położonego na stokach Gabałówki, leżał na werandzie i gderał:
— Co to ludziska tyle cudów opowiadają o Zakopanem? Co tu ładnego? Mgła, mgła i deszcze. Gdzie są te góry, gdzie zachwalane lasy?...
Drugiego dnia, a i trzeciego również deszczyk padał w dalszym ciągu, a mgła i bliskie chmury zasnuwały choryzont.
Teraz nawet i Paweł zaczął się niecierpliwic.
— To nie Zakopane, ale zakopane! — powtarzał zasłyszany gdzieś dowcip.
I żałował, że nie wyjechał gdzieś na południe w słońce i w pogodę.
Czwartego dnia, zbudziwszy się rannym i odsunawszy zasłony u okna, — krzyknął ze zdziwienia.
Gęste mgły i chmury znikły bezpowrotnie. Niebo było wyglądzone turkusem, a złota tarcza słońca zalewała świat jasnymi promieniami.
Teraz dopiero dojrzał Paweł piękno panoramy tatrzańskiej.
Błyszczał w słońcu wspaniały masyw Giewontu i Czerwonych Wierchów. Na lewo majaczyła dostojna sylwetka Swinnicy, a jeszcze dalej leżał kamienny grzebień Wołoszyna. Hen, daleko, białe śniegiem pokryte szczyty rozlicznych turni. Hawrań i Murań były ostatnimi ziarnkami tego imponującego różańca górskich kolorów.
Przybor, potomek śląskich górników

którego ojciec, dziad i pradziad spędzili życie w podziemnych korytarzach ponurych kopalni, stał przez długi czas w milczeniu, podziwiając piękno nieznanego sobie krajobrazu.
— Cóż się tak zagapił? — posłyszał za sobą głos Michała.
— Spójrz tylko! — zawołał nań rozradowany Paweł.
Ale Michał nie podzielał zachwyty swego młodego przyjaciela.
— Niezłe górki — mruknął pod nosem — chociaż muszę ci powiedzieć, że w Alpach widziałem jeszcze większe! Ale pożytku niema z nich żadnego: zwyyczajne skały, na których nawet i ziemniak ci się nie urodzi... Słyszałem o jakimś przedsiębiorstwie, które chciało fabrykować likier na zielonych szpilkach kosodrzewiny, która tu rośnie w wielkich ilościach... Ale eksperci orzekli, że likier taki jest gorzki i ściga gębę... Tak więc nie mamy z Tatr nawet i tej drobnej korzyści...
Wygłosiwszy swój bezapelacyjny sąd, spożył śniadanie i rozwaliwszy się na leżaku, zasnął snem sprawiedliwego.
Dla Pawła rozpoczęły się pierwsze w życiu wakacje.
Był koniec czerwca, pensjonat, w którym mieszkali stał prawie pusty. — Ale Przybor nie tęsknił za towarzystwem. Zaprzyjaźnił się z jakimś młodym inżynierem technikiem, spędzającym tu swój urlop i zaczął włóczyć się z nim po górach.
Tadeusz Milczyński, jak się nazywał młody inżynier, był zapalonym taternikiem. Góry przemierzył wszędzie i wzdłuż — nie było prawie szczytu czy doliny, któreby nie znał.
Towarzystwo słynnego ongiś boksera, a obecnie jeszcze głośniejszego



Na ekranach świata

— Reżyser Marco de Gastyne rozpoczął w Paryżu prace przygotowawcze do nakręcania filmu pt. „Rotszyld“. W głównej roli kobiecej wystąpi Annabella.
— W końcu czerwca rozpoczęto w Wiedniu zdjęcia do nowego filmu z Jeritzą w roli głównej. Film opiewa historię życia rosyjskiej śpiewaczki z czasów caratu. Część filmu nakręcona zostanie w gmachu opery państwowej podczas ferii letnich.
— W Hollywood nakręcono obecnie film p. t. „Droga filmu“, obrazujący ewolucję sztuki filmowej od pra-początku, aż do czasów współczesnych oraz wpływ kinematografii na wszystkie przejawy życia społecznego.
— W najbliższym czasie wchodzi na ekrany świata film p. t. „Pod schodami“ według scenariusza popularnego artysty Johna Gilberta, z autorem w roli głównej.
— Gloria Swanson zakłada obecnie w Londynie wielką wytwórnię filmową, która do pewnego stopnia będzie filią znanej wytwórni amerykańskiej „United Artists“. Pierwszy film tej wytwórni w którym wystąpi sama Gloria Swanson, nosi tytuł „Doskonałe porozumienie“.
— Wielki reżyser francuski, twórca „Napoleona“ Abel Gance, zajęty jest realizowaniem dźwiękowca p. t. „Mater Dolorosa“.
— Filmowy sezon jesienny w Sowietach rozpocząć ma obraz ilustrujący wojnę domową i rewolucję, zatytułowany „Jedna przeciw wielu“. Osnowa tego filmu jest oparta przeważnie na autentycznym materiale, znajdującym się w centralnym państwowym archiwum sowieckim, w bibliotece Lenina i w muzeum czerwonej armji.
— Nowy film, nakręcony przez wytwórnię „Ultra-Film“ nosi tytuł „Śmierć nad Szanghajem“ i jest reportażem z ostatniej wojny japońsko-chińskiej.
— Słynny niemiecki artysta teatralny i filmowy Albert Basserman, który miał kreować główną rolę w filmie „Marszałek Naprzód“, ilustrującym karierę sowieckiego generała Bluechera, opuścił na zawsze Niemcy ze względu na stosunki panujące w kraju „bojaźni Hitlera“.

wynalazcy imponowało mu.
Początkowo był nawet nieco skrupowany, lecz poznawszy bliżej prostą i szczerą naturę Przybora, przyłgnął doń odrazu całym sercem.
Również i Paweł poczuł sympatię do dzielnego, skromnego młodzieńca.
Odtąd też stali się nieodstępnymi towarzyszami.
Michał, rozwalony na leżaku, nudzący się, gderający i opowiadający niestworzone historie właścicielce pensjonatu, zostawał w domu, oni zaś z plecakami, pełnymi prowiantu, włóczyli się po górach.
Milczyński, zauważywszy, że Przybor nie posiada jeszcze treningu, wtajemniczył go z wolna w kunszt taternictwa.
Najpierw zrobili parę mniejszych wycieczek: do Doliny Kościeliskiej, na Gabałóvkę, Nosal, do Czerwonego Stawu, a dopiero potem puścili się na dalsze wyprawy: na Giewont i Czerwone Wierchy, na Granaty, potem jeszcze na Swinnice, przez Zawrat do Morskiego Oka, a w końcu sforsowali Orla Perć...
Zkolei powędrowali obaj na czeską stronę, włóczęąc się po tamtejszych szczytach i turnach.
Wspólne wędrowki zbliżyły ich jeszcze bardziej do siebie.
Nieraz, gdy zmęczeni drogą, leżeli na aksamitnych mchach, lub w cieniu pachnących kosodrzewin, opowiadał Paweł swemu towarzyszowi o przedziwnych kolejach swego życia: o swoim sieroctwie, dzieciństwie u kowala, dobrej starej babce, o swojej pracy jako szofera, a potem o błyskotliwej karierze bokserkiej i historii swego wynalazku.
(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

100)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltażerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

W pięknej woltażerce kocha się skrycie kłown Fiko.

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawił na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia i traci obie ręce.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata łaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltażerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Ela aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografię Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść za mąż za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pozegnalny list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest rozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że księżka Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by księżkę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego księżka stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Okazuje się bowiem, że księżka Pieczorski wrócił do Emmy Schneider i chce ją uchronić od aresztu.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malna, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli”. Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Ela zostaje wreszcie zwolniona i wyjeżdża z Ralickim na Semmering, gdzie przebywa również Rega Szybska w towarzystwie bogatego młodzieńca Gustawa Mussego.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux” spostrzeżenie na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpia”. Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Urania”. O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Urania”. Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kofe perłową o milionowej wartości.

W pałacu barona wybucha bomba. Baron wraca do pałacu i zabiera kofe ze sobą. Komisarz Martin komunikuje się z nim telefonicznie. Czy wszystko w porządku?

Stęga angażuje się do „Olimpii”. Renner zwraca perły i rotuje się uciekając z domu barona de la Tour.

— To pewnie krótkie śpięcie. Jestem pewien, że nikt nie zdołał wdrzeć się do pałacu.

Czterej ludzie komisarza przybiegli doń z raportem. Wszystkie okna były pozamykane.

— W dużym salonie sprawdzaliście? Posterunkowy, któremu powierzona była warta na dole, bez słowa zbiegł po schodach. Martin pobiegł za nim.

Zapalili wszystkie światła. Szybko, biegnąc prawie, sprawdzali okno za oknem.

Okno, za portjerą którego skrył się Mister X., było otwarte.

— Przeszukać ogród — ryczał Martin.

Policjanci nie zdołali znaleźć żadnych śladów. Tylko jeden z nich spostrzegł zwisający na sznurku, przymocowanym na dachu, ołówek. Ołówek

jak wahadło kołysał się koło tego okna, przy którym na warcie stał Miller.

Pan Artur Renner, pogwizdując najnowsze tango, wracał do domu.

— Jak idzie służba, panie posterunkowy?

Dobry znajomy pana Rennera, policjant pełniący służbę na skrzyżowaniu ulic, odparł jak zwykle:

— Dziękuję panu, mamy ładną pogodę.

Kładąc się spać Renner kilkakrotnie z tęsknym wyrazem w oczach spoglądał na telefon. Żeby tak zadzwonił dzwonek i żeby znów rozległ się słodki i melodyjny głos, który wczoraj wydał mu rozkaz tak ciężki do wykonania...

Ale telefon milczał.

Renner zasnął snem sprawiedliwego...

Rozdział dziewięćdziesiąty pierwszy Próba w „Olimpii”

Siostry Corelli były niezwykle stańczoną parą. Był to nowy typ popisów tanecznych, polegający równocześnie na akrobacji i na tańcu pełnym niewymuszenia i wdzięku. W chwilach najbardziej spokojnych, gdy obie tancerki za ledwie się poruszały, następował zupełnie nieoczekiwany łamaniec akrobacyjny. Ten rodzaj tańca wywoływał specyficzny efekt.

— Jak się pani podobają te dwie siostry. Ładne dziewczyny, prawda?

Renner był z Ela na próbie w teatrze „Olimpia”.

— Wolę ich urodę, niż ich taniec — i Ela zaczęła wyjaśniać autorowi dramatycznemu, czego wymaga od tańca i jak sobie wyobraża taniec współczesny.

— Zan się pani i czuje sztukę — rzekł z uznaniem Renner. — Ciekaw jestem jak się pani spodoba następny numer: „Mister X.” dzentelmen włamywacz. — Mojem zdaniem ten występ powinien być atrakcją najlepszego rzędu.

Przed występem Mister Iksa nastąpiła dłuższa przerwa. Reżyser gniewał się na personel techniczny: nie przygotowano na czas dekoracji. Ludzie biegali za kulisami, nagwałt wykończali dekoracje przedstawiające fasadę domu; w ostatniej chwili instalowali na drugim piętrze światło elektryczne.

Ela wiedziała na czem polega występ nieznanego akrobata. Mimo to już w trakcie przygotowań była zlekka pod nieconą. Istotnie występ zapowiadał się sensacyjnie.

Renner był wyraźnie podniecony. Ela czuła, że walczył z sobą. Gotowa była przysiąc, że Renner tylko całym wysiłkiem woli panuje nad sobą. Chciałby pójść na scenę i wypowiedzieć szereg uwag na temat przygotowań do występu Mister Iksa. Zatracił zupełnie swój ton salonowca. Gubił wątek rozmowy. Co chwilę twarz jego przebiegał skurcz zdenerwowania i często wypowiadał jakieś gniewne uwagi na temat tego, co czynią ludzie, przygotowujący na scenie dekorację.

— Gotowe?

Z głębi sceny, jakby z pod nieba, rozległ się głos pierwszego maszynisty:

— Gotowe, panie reżyserze.

— Mister X. na scenę. I równocześnie zgasło światło.

Przed domem paliła się jedyna latarnia. Latarnia stała nieco na uboczu. Było cicho. Z ulicy dochodziły tylko kroki spóźnionych przechodniów i odgłosy trąbek samochodowych. Ta część numeru była bezwzględnie doskonale opracowana i robiła mocne wrażenie. —

W pokoju na drugim piętrze zgasło światło. Po chwili zapaliło się znów i na rolecie zarysował się cień postaci niewieściej. Po sekundzie światło zgasło. Zapanowała znów cisza i mrok.

Ela siedziała w drugim rzędzie z Rennerem. Była oddalona od niego o pół metra prawie, ale czuła jak jej towarzysz drżał w najwyższym podnieceniu.

— Dobre, co?... — wyszeptał do niej spalonymi wargami.

— Niechże się pan uspokoi! Pierwsze słyszę, by człowiek przejmował się tak bardzo tem, co się dzieje na scenie.

Renner spojrzał na Ela wzrokiem pra-

Rozdział dziewięćdziesiąty drugi Malarz i literat

Stęga przeczytał ogłoszenie Eli w kilka godzin po ukazaniu się. Nie chciał jednak przynajmniej narazie, spotkać się Ela. Wolał przeczekać, aż minie dla niego ciężki okres braku pieniędzy. — Postanowił zgłosić się do niej dopiero 10 lipca 4 szp. ro wtedy, gdy będzie poza troskami natury materialnej.

Aby jednak uspokoić Elę, Stęga którego dnia wpadł na pomysł następujący:

Spotkał w kawiarni artystycznej swego przyjaciela Michała Lipczyńskiego. Lipczyński nie żył również z czystej sztuki. Pracował prosto w wytwórni portretów i w sprawach tej wytwórni jechał do Warszawy. Po kilku minutach rozmowy dwaj koledzy porozumieli się. Lipczyński zabierze list Stęgi do Warszawy i go wrzuci do skrzynki pocztowej. Ela będzie przekonana, że Stęga jest w Warszawie. Ela uspokoi się.

I przebywający w przekonaniu Eli w Warszawie Grzesz nie spuszczał z niej oka w Wiedniu.

Stęga był dobrym portrecistą. Wystarczyło mu spojrzeć raz na człowieka, by zapamiętać jego rysy i jego postać. Kto jest ten człowiek, z którym dwukrotnie spotykała się Ela? Jakby się odsunęła trochę od Ralickiego, a za to częściej widywała się z owym nieznanym eleganckim wiedeńczykiem.

Kim jest ten człowiek, który występuje pod pseudonimem Mister X. Ma prawie takie same rysy, jak wiedeńczyk z którym Stęga widywał Elę; jest tak samo zbudowany i podbródek, niezastłony maską jest bardzo podobny podbródka znajomego Eli?

Stęga był w trakcie zastanawiania się nad tą zagadką, gdy któregoś dnia poczuł, że traci wszelkie dane do po-

wie gniewnym. Potem wyrzekł słowa zastanawiające:

— Dla pani jest to tylko scenką, a dla mnie życiem.

Ela szybko podjęła tę uwagę.

— Co pan mówi? Dla pana jest to życiem? Dla pana jest to prawda? Kim jest Mister X.?

— Nie wiem, zaraz go nani zobaczy.

— Kim jest ten drugi Mister X., ten prawdziwy?

Renner dał znak Eli. Właśnie kocim krokiem wszedł na scenę artysta. Nośił czarny surdut, czarną koszulę i czerwony krawat. Oczy miał zasłonięte wąską maską.

Zamilkli oboje. Renner pochłaniał wzrokiem akrobata. Przyglądał mu się, jak wdrapywał się po ścianie, jak przeskakował z dachu na dach. W trudniejszych miejscach, gdy widać było, że artysta uczynić musi poważniejszy wysiłek, Renner wyginał się cały na krzesło, jakby chciał tamtemu pomóc. W pewnej chwili syknął dość głośno.

— Niedolega! Nic nie umie!

Mimo tej uwagi Renner był bardzo zadowolony z popisu tajemniczego akrobata. I znów pod koniec występu uczynił uwagę co najmniej dziwną.

— Widzę, że na tym człowieku można polegać. Jestem z niego zupełnie zadowolony.

Ela nie mogła się powstrzymać od wzruszenia ramionami. Czemu ten Renner jest taki dziwny? Nie rozumiała go zupełnie...

Program „Olimpii” zapowiadał się rzeczywiście doskonale. Dnia tego próbowano jedynie pierwszej części programu. Całości Ela nie знаła i opuściła teatr „Olimpia” nie wiedząc nawet, że w drugiej części wystąpi Maestro Stęga i że Maestro Stęga jest prosto jej Grzesiem.

równania między Rennerem a Mister Ikssem. Oto podczas generalnej próby pierwszej połowy rewii, gdy Stęga obserwował z za kulis Elę i jej towarzysza, na senę wystąpił w roli Mister Iksa człowiek bardzo podobny do Rennera, ale jednak nie Renner.

Kim był akrobata, występujący podczas próby generalnej w „Olimpii”? — Czyżby się miał Stęga mylić? Czy mu się tylko zdaje, że rolę Mister Iksa wykonywali dwaj ludzie? Stęga był zbity z tropu. Nie wiedział co ma myśleć o tem wszystkim.

Wreszcie jeszcze jedna tajemnica. Przecież w pismach czytano się ostatnio o niebywałych wyczynach owego Mister Iksa. Kradzież perel z meksykańskiego ambasadora meksykańskiego i tajemnicze pojawienie się tych samych perel już nazajutrz w skarbcu, wypadek który omal nie okrył śmiesznością komisarza Martina; kilka kradzieży cennych dzieł sztuki w najbardziej niedostępnych i pilnie strzeżonych willach i mieszkaniach arystokratów austriackich — przecież o tem wszystkim rozpisywały się dzienniki grubo i szeroko. Akrobata, ukrywający się pod pseudonimem Mister X., znał się widocznie na reklamie. Wiedział, że to nazwisko przyniesie mu rozgłos i zainteresuje szeroką publiczność. Ale czy nie jest możliwe, że właśnie Mister X. na scenie „Olimpii” jest tym samym co Mister X., działający na scenie życia?...

Stęga kilkakrotnie obserwował komisarza Martina, którzy przychodził na wszystkie próby.

(Dalszy ciąg jutro).

LUDZIE-POTWORY I MASZKARY

Człowiek z szyją żyrafy i głową psa.—Kobieta z brodą. — Dwudziestoletni młodzieniec, ważący... 300 kilo

(sb) Przed kilku dniami pisma amerykańskie doniosły o niezwykłym wypadku jaki miał miejsce w stanie Illinois. Pewna kobieta powiła tam potwarka, który miał dwie głowy, cztery ramiona, cztery nożki i jeden tułów.

Dziecko to narazie żyje i nic nie wróży, by miało w ciągu najbliższych miesięcy zakończyć życie. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że dalszy rozwój tego potworka będzie niemożliwy.

Jak wiadomo, wypadki narodzenia się potworków nie należą do rzadkości. Po raz pierwszy wypadek taki zanotowano w roku 1645. W Strassburgu mieszkała wówczas ogólnie szanowana rodzina hrabiowska Colloredo. Jeden z jej potomków wyrósł na pięknego mężczyznę, który cieszył się niezwykłym powodzeniem u kobiet.

Jednak żadna niewiasta nie mogła go zdobyć, czy też nie chciał mieć żadnych bliższych stosunków z kobietami. Przez dłuższy czas pozostawało to tajemnicą. Aż wreszcie gruchnęła wieść—hrabia jest nienormalny.

Okazuje się, że do hrabiego przyrośnięty jest jego brat. Na brzuchu hrabiego znajdował się przyrośnięty jakiś miniaturowy potworek, który był w stanie poruszać jedynie jedną ręką.

Osoba hrabiego Colloreda stała się wówczas słynna na całym świecie. — Hrabia nie żył jednak długo.

Z nieznanego powodu zmarł on nagle mając 26 lat. Na wieść o śmierci hrabiego przybyły do jego pałacu niezliczone tłumy, które chciały choć po śmierci przyjrzeć się mu, jednak rodzina zmarłego nie dopuściła nikogo i pochowała go w tajemnicy.

W sto lat potem rozeszła się po świecie wiadomość o schwytanym w lasach rosyjskim potworze. Złapali go myśliwi i myśleli początkowo, że jest to jakieś zwierzę. Człowiek ów niewiadomego pochodzenia miał długą szyję jak u żyrafy. Cała twarz była pokryta gęstym owłosieniem, jak u psa lub wilka. Potwór ów nie potrafił mówić i wydawał jakieś nieartykułowane dźwięki. Osobnika owego umieszczono w klatce

i obwożono po miastach, gdzie cieszył się wielkim powodzeniem.

Również „pięć piękna“ może się poszczycić kilku potworami. Do najsympatyczniejszych należy włoszka Muffiana oraz księżna Maultasch. Były one wprost monstrualnie brzydkie. Inna przedstawicielka „pięć pięknej“ Pastrana posiadała... brode.

W czasie pobytu swego w Wiedniu wzbudziła ona niezwykłą sensację, a nawet znalazło się kilkudziesięciu mężczyzn, którzy oświadczyli się jej. Przyczyną owego „powodzenia“ potwora był fakt, iż należała ona do jednej z najbogatszych kobiet w Europie.

Kroniki szwajcarskie donoszą o mieszkance wsi Appenzell, Elźbiecie Knechtlin, która posiadała brodę tak olbrzymią jak król Barbarossa, mimo, iż całe jej ciało było bardzo kształtne. Elźbieta wyszła za mąż i miała kilkoro dzieci. Czy mąż jej posiadał również brodę, czy też był ogolony — o tem milczą kroniki.

Również znanym był w Wiedniu karykaturzysta Mateusz Gullia, pochodzący z Istrii. W wieku 20 lat miał on wzrost i

wygląd 12-letniego chłopca. Jeden z hrabiów austriackich gościł go u siebie przez dłuższy czas i nawet zabierał na polowania. Po powrocie do domu, karykaturzysta ów ożenił się z kobietą normalnego wzrostu, a potomkowie jego byli również normalni.

Do „dziwów natury“ zaliczają również Anglika Edwarda Brighta, który zmarł w wieku dwudziestu lat. W chwili zgonu ważył on 300 kilogramów. — Gdy Bright miał 16 lat był już tak otyły, że wogóle nie mógł się ruszać. Siedział on tylko w specjalnie dla siebie zrobionym olbrzymim krześle. Mimo tak potężnej tuszy Bright odżywił się w dalszym ciągu, przyczem dziennie zjadał porcje, które mogłyby się nasycić 8 mężczyzn.

Jak donoszą kroniki z 18 wieku, Brighta po śmierci musiało wynosić w trumnie dwunastu tragarzy, a na cmentarzu trumna ta zajęła miejsce czterech grobów.

Potworny obraz Brighta dotychczas wisi w muzeum londyńskim i wywiera na wszystkich bardzo przykre wrażenie.

Profesor, który włada 40 językami Niezwykły fenomen w świecie naukowym

(sb) Podobnie jak istnieją wielkie zdolności do muzyki, malarstwa lub do matematyki, tak samo umysł bywa niekiedy dy nastawiony na przyswajanie obcych języków. Rekord pod tym względem pobił kardynał Mezzofanti. Posiadał on zdolność swobodnego rozmawiania 58 językami.

Obecnie istnieje na kuli ziemskiej około stu ludzi, którzy władają kilkudziesięciami językami, jednak wszystkich ich pobił językoznawca niemiecki profesor Steinmayer. Opowiada on, że jeszcze jako uczeń czuł wielki pociąg do języka włoskiego. Opanował go szybko i dzięki niemu nauczył się szybko języka ła-

cińskiego, hiszpańskiego, portugalskiego, rumuńskiego.

Z rumuńskiego przeszedł następnie na nauki słowiańskie, staro-słowiańskie i starogotyckie. Gdy opuścił on gimnazjum, wziął się do studiowania dialektów niemieckich, starsaksońskiego i starofrankońskiego, przez co miał już ułatwie nia do nauki języka duńskiego, norweskiego i szwedzkiego.

Następnie opanował on język hebrajski, etiopski, arabski, sanskryt, turecki, afrykański, malajski i indyjski.

— Obecnie — oświadcza skromnie profesor — władam biegle czterdziestu językami.

Czy wiecie, że...

— swego rodzaju rekord pobiła królowa Estonji Taitou. Swą małżeńską karierę rozpoczęła ona mając 12 lat od posłubienia pewnego tragarza wody. Następnie wyszła ona kolejno za dwóch generałów, jednego gubernatora i wielu innych mężczyzn. Ostatnim wreszcie księżem Estonji Menelik, był jej 321-ym mężem, z którym spędziła szczęśliwie 26 lat. (sb)

— największa biblia wydrukowana została w Los Angeles. Ma ona 8.048 stron i waży pół tonny. Człowiek o normalnym wzroku może ją czytać z odległości 50 stóp.

— najdłuższe przemówienie w parlamencie wygłosił, jak wynika ze stenogramów, deputowany izby francuskiej, Louis Marin. Przemawiał on bez przerwy 59 godzin.

— pewien murzyn w Cincinnati pochował swą zmarłą małżonkę w stalowej trumnie za którą zapłacił 100 dolarów i otrzymał gwarancję, że nie ulegnie ona zniszczeniu w ciągu 50 lat. Po trzech latach murzyn ów przyszedł na grób żony, rozkopał go i stwierdził z przerażeniem, że trumna już jest zniszczona. — Obecnie wystąpił on na drogę sądową przeciwko owemu przedsiębiorstwu, żądając zwrotu stu dolarów. (sb)

Zgubił żonę i szuka jej od 30 lat

(x) Podczas wielkiego ścisiku w parku Battery w New Yorku, kuchmistrz Constantino Bialzi zauważył nagle, że żona, która wraz z nim spacerowała po parku, nagle zginęła.

Wszelkie poszukiwania nie dały żadnego rezultatu i Bialzi zwrócił się do policji z prośbą o odszukanie zaginionej żony. Pan Bialzi przybyła niedawno z Włoch i nie znała zupełnie angielskiego języka. Policja rozpoczęła natychmiast poszukiwania. Mimo to zaginionej nie udało się odnaleźć.

Przez długi szereg lat Bialzi zwracał się regularnie po kilka razy tygodniowo do urzędu policyjnego, pytając o rezultat poszukiwań. Gdy jednak upłynęło kilka lat, Bialzi widząc beznadziejność dalszych poszukiwań, zaprzestął swych wizyt w urzędzie policyjnym.

Obecnie po trzydziestu latach od chwili zaginięcia swej małżonki, Bialzi zwrócił się do policji z żądaniem ponownego energicznego wszczęcia poszukiwań zaginionej, który to fakt miał miejsce w roku 1903.

Urke Warszawski.

32 lata na Sachalinie

Zyciorys katorżnika-kryminalisty

Spisał H. Czerwiński.

Lubiłem chodzić nad brzeg Wisły i o tem tylko marzyłem, by zostać rybakiem. Rybołówstwo było największą moją namiętnością.

Wówczas w Łazienkach ogromne były stawy i tam często chodziłem z wędką na ryby.

Zamiast książek miałem ryby w głowie a na cenzurach same pały i dwie. Tłumaczyła mi matka, perswadował ojciec. Nic nie pomogło! Staw i ryby — były moim marzeniem.

Miałem 9 lat, gdy nauczyciel przeglądając moje kajety, pewnego dnia linijką tak zbił mi łapy, że spuchły i naurgały mi. Wziąłem raniec na plecy i poszedłem do Łazienek. Od tej pory przez szereg dni chodziłem na „wagusy“ (wagary).

Rodzice moi nic nie wiedzieli i byli pewni, że chodzę do szkoły. A ja z wędką siedziałem nad stawem i próbowałem szczęścia, obok zaś leżał raniec z kajetami i szkolnymi książkami, do których przestałem zaglądać.

I tak przechodziły długie tygodnie. Mój nauczyciel nie zatroszczył się o mnie, bo widać na takim uczniu, jak ja, nie zależało mu wcale, rodzice zaś, ludzie zaharowani: ojciec w fabryce, matka w sklepie, nie mieli ani głowy ani czasu do mnie.

A ja łobuzowałem i wagarowałem.

Pewnego dnia w Łazienkach, gdy zapuściłem wędkę, przysiadł się do mnie dwaj młodzi ludzie, których nie znałem. Zawiazali ze mną rozmowę, to o tem, to o owem.

Zaczęli mnie wypytywać, kto jestem, kim są moi rodzice itd. Powiedziałem, że do szkoły nie chodzę i że nie chcę się uczyć.

Nieznanymi zaproponowali mi, żebym poszedł do nich, bo tak żyć po próżnicy, to szkoda czasu i atlasu. Powiedzieli, że im się podobam i że taki chłopak, jak ja może im się przydać.

Nie rozumiałem, o co im chodzi, ale podniosłem się z ziemi, jakbym się już miał szykować w drogę.

Nieznanymi połamali mi wędkę i kazali iść. Poszedłem.

Wsiadliśmy w dorożkę i pojechali na Marjensztadt.

Znalazłem się na jakiejś facjacie. Nagle weszła jakaś kobieta lat około 50-u, do której moi nieznajomi towarzysze, wskazując na mnie, zwrócili się ze słowami:

— Mam! Przywieźlim sobie wspólnika trzeciego. Feluś ma na imię. Wiadaj po jego oczach, że będzie zdatny dla nas.

Nie wiedziałem, co to ma znaczyć i kto oni za jedni.

Chciałem uciec, ale w ostatniej chwili zabrakło mi siły.

Myszę sobie: zostanę.

Po chwili nowi znajomi wyszli, a wnet wrócili z butelką wódki i rozmaitemi zakąskami. Częstuja i mnie.

Pij — mówią. — Zobaczmy, czy masz mocną głowę.

Dwa kieliszki wypilem, przekonali się, że mam słabą głowę. Byłem pijany.

O ojcu, matce, o całym świecie za-

pomniałem.

Pierwszą noc przespałem u obcych ludzi na podłodze.

Budzę się rano, a moi opiekunowie mówią, że pójdę z nimi do miasta, nie będę robił, jeno będę patrzył na nich i ich obserwował.

— Do domu już nie wrócisz! — mówią. — Będiesz z nami. Chodź! Poszedłem.

Ci moi dwaj „patroni“ to byli bracia: Antoni i Władysław Zielińscy, zwani „Zielińszczakami“, znani złodzieje kieszonkowi.

Razem z nimi udałem się na ul. Senatorską 10, gdzie wówczas mieścił się magazyn Hersego z dwiema, dużymi wystawami. Ruch był wtedy szalony. Przyjeżdżały tam bogate panie powozami, karetami i dorożkami.

Jak tylko jakaś dama wchodziła, to jeden z Zielińszczaków wkładał się do środka, drugi obserwował przez okno. Dama ogląda materiał i kładzie torebkę swoją na ladę. Zielińszczak tymczasem nieznanym „widem“ (ruchem) nakrywał torebkę swoim kapeluszem i z kapeluszem brał i wychodził na ulicę, na drugą stronę, my za nim szybkim krokiem.

Uciekamy na Marjensztadt. Tam weszliśmy do żydowskiej piwiarni t. zw. „Bawarii“ Szepsła. W knajpie tej, wilgotnej i brudnej, była „schocka“ (zbiórka) wszystkich warszawskich kieszonkowych złodziei. Zielińszczaki każą mi usiąść przy stoliku a jeden z nich wyciąga z kieszeni damską torebkę, otwiera i wyrzuca stamtąd pieniądze. Było razem 217 rubli. Powiadają do mnie:

— Widzisz, jak będziesz pojętny — ty to samo potrafisz zrobić.

Patrzę i słucham. Bracia podzi...

się gotówką i mnie, snąc dla zachęty, pakują kilka banknotów.

Powiadają: — Naco mnie dajeta! Co ja z tem zrobię? Puście mnie lepiej! Pójdę do domu! Co wy chcecie ze mną zrobić?

— Stul pysk i nic nie gadaj, pętaiku jeden.

Struchlałem.

Po chwili stół był zastawiony wódką, gęsiną, różnymi zakąskami.

Stary Szepszel się uwijał, kontent, że goście tak sobie fundują i pozwalają.

Mnie kazali jeść i pić, ile wlezie. Jadem, piłem.

Z knajpy zabrali mnie Zielińszczaki na ul. Miodową.

Kupili mi garnitur sportowy i kapełusik, a stare szkolne ubranie moje sprzedali jakimś handełesowi.

Wyglądałem w tem ubraniu cudacznie, a na ulicy zdawało mi się, że wszyscy się ze mnie śmieją.

Gdy wróciłem na Marjensztadt, stara Zielińska mnie nie poznała, a synowie jej powiedzieli:

— Prawda! Wcale nie ten! Teraz będzie z niego „konik“ (początkujący złodziej) — jak się patrzy.

Tak miały tygodnie i miesiące, w czasie których musiałem przypatrywać się robocie doliniarskiej i wykonywać wszelkie polecenia obu braci Zielińskich, którzy pilnowali mnie na każdym kroku i z oka mnie nie spuszczała.

Nieraz to się i zamysliłem. Tak mi jakoś markotno się zrobiło. Pomyślałem sobie, co teraz w domu rodziców się dzieje, co ojciec, matka, bracia, siostry. Zbliżało się właśnie Boże Narodzenie. Wigilja...

— Mój Boże! A ja...
(DALSZY CIĄG JUTRO).



Echa niedzieli ligowej w Krakowie

Migawki z meczów Podgórze — Garbarnia i Ruch — Cracovia

Artykuł nasz o pamiętnym meczu Wisły z Podgórzem, zakończony wynikiem aż 10:0 na korzyść Wisły, wywołał w całym mieście niebywałe wrażenie i różne pod adresem Podgórza komentarze. Całe też niedzielne zawody stały właśnie pod znakiem tego artykułu, któremu wprawdzie niektóre piśmielnicy starały się zarzucić kłam, ale nie umiając przedłożyć ani jednego jasnego kontrargumentu, jeszcze bardziej wzmochnęły nasze rewelacje.

I widocznie akcja nasza odniosła przecież zamierzony skutek, jeśli K. S. Podgórze potrafił tak ładnie i skutecznie bronić się przed atakami Garbarni, nie pozwalając nawet nikomu myśleć o tym, że przecież ta sama drużyna tydzień temu u miała, co jest też pewnego rodzaju sztuką, przegrać 10:1.

W porównaniu z tym meczem wygląda to bardzo znamienne — i po ciesząco...

W 43 min. sędzia p. Gumplowicz, który na meczu tym miał bardzo słabą dzień i często krzywdził obie drużyny, podyktował niewątpliwie rzut karny. Egzekutorem tego karnego był Nagra, strzelając bardzo lekko i możliwie do obrony.

Bramkarz jednak Podgórza Koczwara piłki nie złapał i jeszcze raz potwierdził złe mniemanie o swych umiejętnościach jako piłkarza.

Najlepiej w drużynie K. S. Podgórza grali Gamaj, Brożek, Kasina II, Hausner I, i Kowalikowski, najstabiliej reszta ataku, a zwłaszcza skrzydłowi, najlepiej natomiast w drużynie Garbarni wypadli Pazurek i Smoczek, przyczem specjalnie złych punktów Garbarnia nie miała.

Kiedy cała drużyna K. S. Podgórze zeszła z boiska, został jeden tylko jej gracz, Brożek. Przeczekał on przepisowy czas i odszedł kiedy sędzia odgwizdał walcover. Jako kapitan drużyny musiał to uczynić.

Jedenastce Podgórze kazał opuścić boisko jej prezes tego klubu starosta dr. Wnek, który w ten sposób zaprotestował przeciwko aresztowaniu Kreta podczas meczu.

Zejsciu K. S. Podgórze z boiska towarzyszyły liczne oklaski publiczności, którą oprócz zwolenników tego klubu, podzieloną była na dwie części: na zwolenników Cracovii i przyjaciół Garbarni. Pierwsi zadowoleni byli, iż Garbarnia wygrała tylko 3:0 walcoverem i nie będzie w takim razie zagrażała biało-czerwonym stosunkiem bramek, podczas gdy mogliby może w grze zdobyć znacznie więcej i jeszcze ciągle myśleć o rywalizacji z Wisłą o trzecie miejsce.

Na meczu K. S. Cracovii z K. S. Ruchem zjechało się ze Śląska przeszło 700 osób, które okrzykami „piorunami” i t. p. zachęcali swych graczy do sukcesu. Niestety akcja ta nie dała żadnego rezultatu.

Przed meczem powstała gwałtowna plewa, którą zmusiła publiczność z miejsc stojących przejść na trybuny kryte. Humorystycznym był widok tej szarej masy ludzi, która płynęła na miejscach siedzących, a zwłaszcza, kiedy zauważać można było również kilku „drafuczych” cyklistów.

W 30 min. po pauzie Kubiński znajduje się oko w oko z bramkarzem Ruchu, jedankowość w chwili, kiedy zamierza się do strzału, nagle zostaje spejonny okrzykami przez stojących za bramką Ruchu „kibiców” tego klubu. Pół to pewna zaprzepaszczonego sytuacja.

Sędzia p. Rosenfeld był bardzo drobiazgowy i chociaż naogół sędziował sprawiedliwie był jednak mimo to dla Cracovii trochę za ostry, zwłaszcza przy wyłapywaniu faulów i offsidsów.

W Cracovii wszyscy gracze grali wspaniale i dawno nie widzieliśmy ich w takiej formie. Również i Ruch nie był

zły, ale zawiedli u Ślązaków przede wszystkim obaj skrzydłowi Urban i Włodarczyk.

W wyniku meczu tenisowego o mistrzostwo KOZLT pokonał AZS Cracovię w stos. 4:3, przyczem wielką sensacją było zwycięstwo Lieblinga (Cr.) nad Tarłowski i Herbsta (Cr.) nad Nawrątkiem.

PIŁKA NOŻNA W KRAKOWIE

Legia Zwierzyniecki 0:0 Mistrz. kl. A
Z 22 graczy waleśających się po boisku nieco lepiej zagrywali bracia Cyganikowie i Michel, Malarz i Witke.

Sędziował p. Arczyński dobrze.

Hagibor Rakowiczanka 3:1 (2:1). Mistrz. C.

W silnym tempie prowadzona gra okazała wyższość kombinacyjną Hagiboru. Rakowiczanka zastosowała grę brutalną toteż sędzia p. dr. Rimpler wykluczył dwóch zawodników z gry.

Bramki zdobyli: Szubert 2 i Schmalholz dla Hagiboru, dla Rakowiczanki Zwozny. **Patrya Hakador 3:0 (1:0). Mistrz. kl. B**
Typowa gra o punkty przy obustronnym nadużywaniu siły fizycznej. Wszystkie bramki dla Patryi strzelił jej najlepszy gracz Samborski. Sędzia p. mgr. Konigsberger zmuszony był usunąć z boiska Goldnera, Liebermana i Pillera z Hakaduru, oraz Lacha z Patryi.

Polonia Łobzowianka 1:0 (1:0). Mistrz. kl. B
Bezradzieńna gra obu zespołów, do których zastosował się również i sędzia p. Zapior. Jedyny punkt strzelił Owsonka.

Nowowiejski Gwiazda 7:0 (3:0) Mistrz. kl. C
Drużyna Nowowiejskiego, miała dobry dzień

odnosząc wysokie zwycięstwo nad słabą Gwiazdą. Bramkami podzielili się Szymczykiewicz 2, Białoruski 2, Jędrzejczyk 2, Bobrowski 1. Sędzia p. Grodzki dobry.

Sparta Orleto 12:1 (7:1) Mistrz. kl. B
Zasłużony sukces Sparty. Sędzia p. Heitner mało energiczny

Unia — Korona 2:1 (0:0). Mistrzostwo kl. A

Wynik odpowiada przebiegowi gry, której przewaga należała do zwycięzców, zaś pokonani ograniczali się do wypadów zreszta niezbyt groźnych. Bramki dla Unii strzelił: Bożatkiwicz i Milka dla Korony Stankosz. Sędzia p. Lustgarten.

Bocheński — Wieliczanka 4:1 (1:0) Mistrz. kl. B
Mecz burzliwy, lecz sędzia p. Haber prowadzący zawody nie dopuścił do ostrej gry.

Kabela — Bieżanowlanka 8:0 (3:0) Mistrz. kl. B
Zdecydowana przewaga znakomitej drużyny Kabela dla której bramki zdobyli: Pazdro 4, Sowiński 2, Sowa 1 i samobójcza. Sędzia p. Wołoszyn.

Stibbe pokonany przez Wockę w Mysłowicach

W ramach międzyklubowych zawodów bokserskich rozegranych w niedzielę w Mysłowicach między BKS. 29 Katowice II a 06 Mysłowice zakończonych zwycięstwem 06 w stosunku 12:4 odbyła się walka 6-cio rundowa między b. mistrzem Polski Stibbem Skoda (Warszawa) a Wocką 06 Mysłowice, która zakończyła się zwycięstwem Wocki.

Stibbe zapoznał się dwukrotnie z deskami ringu myslowickiego i to w 2im i 4-tym starciu.

Sędziował p. dyr. Rosada b. dobrze.

Legion — Warna 4:2 (2:1). Mistrz. kl. C
Legion nie natrafiwszy tym razem na groźnego przeciwnika wygrał mecz bez większego wysiłku. Sędzia p. Kowal.

Wisła 1b — Garbarnia 1b 1:0 (0:0). Mistrz. kl. A
Gra toczyła się przy zmiennych sytuacjach i miała charakter spokojny jak gdyby o punkty nie chodziło. Sędzia p. Knobel. Jedyną bramkę strzelił Feret.

Krowodrza — Jutrzenka 8: (3:) Mistrz. kl. B
0 Krowodrza pod każdym względem przewyższała przeciwnika, zdobywając zasłużenie dwa cenne punkty. Sędzia p. Suesser dobry.

Czarni — Hakoahu 4:1 (2:0) Mistrz. kl. B
Cała winę porażki przegranej ponosi bramkarz Hakoahu Aszkenaze, który fatalnie przepuścił bramki. Bramki strzelił: Obitulowicz 3 i Kamer 1 — dla Hakoahu Weissblatt II. Sędzia p. Cenzor, wzorowo

Nadwiślan — Siła 2:0 (1:0). Mistrz. kl. B
Niezasłużona porażka Siły, do której głównie przeciwnik się sędzia p. Seidner.

Wspaniała rewja pływacka w stolicy

Deszcz rekordów Polski. — Niezwykłe popisy gości zagranicznych

Drugi dzień zawodów pływackich wzbudził jeszcze większe zainteresowanie, niż dzień poprzedni, a trybuny były szczelnie wypełnione.

Sportowo dzień ten przyniósł znów sukces zawodnikom polskim w postaci trzech rekordów, a mianowicie rekordu Szreibrana II na 100 metrów stylem

klasycznym, Bocheńskiego na 200 mtr. stylem dowolnym, który jednocześnie odniósł wspaniałą sukces, zwyciężając w tej konkurencji Szkelego, oraz rekordu w biegu sztafetowym 3x100 mtr. stylem zmiennym. Rekord ten został pobity aż na 11 sekund.

Skoki dwóch zawodników amerykańskich przeszły znów wszelkie oczekiwania. Publiczność śledziła je z zaciekawieniem, a pokazy humorystyczne były naprawdę niezwykłe.

Wyniki konkurencji międzynarodowych są następujące:

100 metrów stylem klasycznym pań: 1) Abeles (Czechosłowacja) 1 min. 22.4 sek., 2) Szreibman II (Legia) 1 min. 22.2 sek., rekord polski pobity o 0.8 s., 3) Choina (Legia) 1 min. 26 sek., 4) Pollak 1 min. 26.5 sek.

200 metrów stylem dowolnym pań: 1) Bocheński 2 min. 20.6 sek. (rekord Polski pobity), Szekely (Budapeszt) w tym samym składzie, 2) Mészöly (Budapeszt) 2 min. 26.5 sek., 4) Karliczek 2 min. 27.8 sek.

Sztafeta 3x100 metrów stylem zmiennym wygrała Polska w składzie Karliczek, Szreibman II i Bocheński w czasie 3 min. 39.2 sek.

Rekord polski pobity o 11 sek. Druga sztafeta zagraniczna w składzie Heiling, Abeles i Mészöly w czasie 3 min. 40.4 sek.

Na zakończenie odbył się mecz piłki wodnej między drużyną gości a drużyna AZS.

Goście wygrali 6:1, do przerwy 4:0. Sędziował p. Andrzejewski. Organizacją wudniowej imprezy doskonała.

Zwycięstwo Witmana w Warszawie

Witman w dwumeczu w dwóch tenisowych setach pokonał Wójcickiego 6:0, 6:0.

Szosowe mistrzostwa Polski

Tytuł mistrza zdobył Korsak-Zaleski (WTC)

W dniu wczorajszym rozegrane zostały na szosie pod Strugą kolarskie Nasz warszawski korespondent telefonuje:

mistrzostwa szosowe Polski na trasie 156 km.

Do biegu stanęło 82 zawodników z całej Polski, lecz bieg ukończyło zaledwie 23 (!!!).

Tytuł mistrza zdobył Korsak-Zaleski (WTC) w czasie 5 godz. 17 min., 43.6 sek.

Na drugim miejscu znalazł się Bry-

mas (AKS) o dwie długości. Dalsze miejsca zajęli: Kielbasa (AKS), Lipiński (Skoda), Kuczyński (Olimpia - Grudziądz) i „Igo” (WTC).

Z zawodników łódzkich Kołodziejski nie startował z powodu niedostarczenia mu gum przez klub (!!!). Kłosowicz wskutek defektu wycofał się na czwartym okrażeniu a Stefański (Zjednoczone) rozbił maszynę w drodze.

Należy zaznaczyć, że Olecki zajął jedno z ostatnich miejsc.

Tabela ligowa

GRUPA ZACHODNIA.			
Klub:	Gier:	Pkt.	Stos. br.:
1) Ruch	9	14	21:9
2) Cracovia	10	14	22:12
3) Wisła	9	10	19:12
4) Garbarnia	9	10	14:16
5) Warta	10	6	15:16
6) Podgórze	9	2	7:33

GRUPA WSCHODNIA.			
Klub:	Gier:	Pkt.	Stos. br.:
1) Pogoń	9	13	17:14
2) Legia	9	12	19:12
3) Ł. K. S.	9	9	12:8
4) Czarni	9	9	11:12
5) Warszawianka	9	8	7:8
6) 22 p. p.	9	3	14:26

Losowanie drugiej rundy rozgrywek ligowych

Zarząd Ligi wyznaczył na dzień 23 lipca konferencję delegatów ligowych, na której odbędzie się losowanie następnej rundy mistrzostw ligowych. Rozpocznie się ona w dniu 6 sierpnia.

W.L.T.K. zwycięża

Ł.K.S. w stosunku 7:0

W meczu tenisowym z serii rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski, w dniu wczorajszym warszawski Lawn Tennis Klub pokonał w Warszawie Łódzki Klub Sportowy w stosunku 7:0. — Warszawianie, którzy wystąpili w składzie: Spychała, Popławski i Krzywoszwona odnieśli we wszystkich siedmiu grach zdecydowane zwycięstwa.

Mecze piłkarskie w kraju

Na Śląsku Naprzód pokonał Śląsk 3:0, zapewniając sobie tytuł mistrza. W Warszawie w pierwszym meczu międzygrupowym finałowym Polonia pokonała Skrę 4:2 (0:2), wreszcie w Poznaniu Legia zapewniła sobie mistrzostwo, bijąc HCP 4:3.

Studenci amerykańscy w Europie.



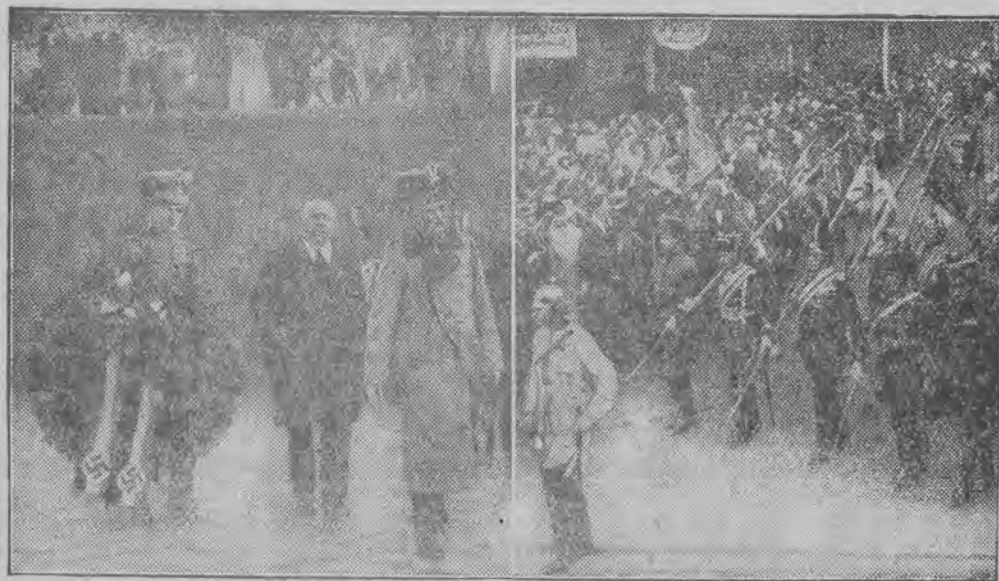
Grupa studentów amerykańskich odbywa podróż po Europie w wielkim samochodzie - autobusie, który urządzone jest jak prawdziwy miniaturowy hotel.

Połowanie na łabędzie na Tamizie.



Podczas wyścigów regat na Tamizie łabędzie muszą być z rzeki usunięte. Z tego względu przed zawodami urządza się na niej „połowanie”, by wyłowić je z wody i dostawić w bezpieczne miejsce.

W Niemczech wciąż parady wojskowe.



W Duesseldorfie odbyła się wielka rewja b. cesarskiej kawalerji, w czasie której niesiono sztandary pułków, kwateronawch przed wojną na terenach zabranych Niemcom. Defiladę przyjmował generał Mackensen, który złożył no pomniku Schalegetra wieniec z oznakami narodo - socjalistycznymi.

Konkurs piękności kostjumów kąpielowych.



W Ostendzie — królowej mórz — odbył się konkurs piękności kostjumów kąpielowych. — Na zdjęciu naszym widzimy kilka pań, uczestniczących w konkursie, w najmodniejszych kostjumach kąpielowych.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Mąż-defektyw

— Józefie — rzekła żona — zanim wyjdiesz, bądź łaskaw zostawić mi 500 złotych.

Była ładna, bardzo postawna i miała marzące oczy.

500? — zapytał Józef — POCO ci tyle pieniędzy?

Spojrzała mu prosto w oczy.

— Muszę uregulować rachunek u dentysty. Wiesz przecież, że leczyłam się u niego przed kilku tygodniami.

— Tak, wiem o tem, odparł Józef — wyciągając portfel.

Położył na stole żadaną sumę. Trzy setki, dwie pięćdziesiątki i ostatnią setkę drobniemi.

Następnie wyszedł z domu.

Miał już gotowy plan.

Zajął stolik w przeciwległej kawiarni. Szczęście sprzyjało mu zawsze.

Zaczął padać deszcz. Żona musiała więc, wziąć auto a wiadomo przecież że w aucie wygodniej szpiegować.

Przez pikolaka zamówił taksówkę. W kilka chwil później służąca sprowadziła auto dla jego żony.

— Pojedziemy za tamtą taksówką — rzekł do szofera — ale ostrożnie, żeby nas nikt nie zobaczył. Uważaj pan na zakrętach, aby taksówka nie znikła nam z oczu.

Szofer przyłożył dwa palce do czapki i skinął głową.

Pierwsza taksówka zatrzymała się przed wielkim sklepem jubilerskim.

Drua taksówka zatrzymała się opodal. Po upływie kilku chwil pani Elżbieta opuściła sklep. W rękę trzymała małą paczuszkę.

Gdy odjechała Józef, wszedł do sklepu i wyciągając rękę do właściciela, stojącego za ladą rzekł:

— Kochany panie mam do pana wielką prośbę..

— Chętnie wszystko wykonam, o co pan prosi.

— Widzi pan jutro są moje urodziny i wiem, że moja żona kupiła u pana prezent dla mnie. Chce mi zrobić niespodziankę.

— Odrzucałem, że ta papierośnica to prezent dla pana.

— A więc kupiła papierośnicę — zawołał Józef, który nigdy w życiu nie palił papierosów. — To bardzo ładnie z jej strony. Sliczny prezent. A czy drogi? Pytam tylko dlatego, że chciałbym jej zrobić prezent w tej samej cenie. Nie mogę przecież pozwolić, żeby żona kupowała mi prezenty za swoje oszczędności, pan rozumie?

— Ale ta papierośnica wcale nie była

droga. Zobacz pan! Kosztowała 320 złotych. Przecież to za bezcen!

— Co 320?

— Uważa pan, że to wiele? Przecież to jest srebrna papierośnica z rubinem.

Tak, rubin, nasadzony jest obok imienia pańskiej żony...

— A więc dała wygrawerować również swoje imię... Bardzo ładnie... Bardzo ładnie...

Podziękował właścicielowi za informację i udał się do biura.

O szóstej zadzwonił do domu. Do telefonu podeszła służąca.

— Czy pani już wróciła?

— W tej chwili właśnie wróciła...

— Doskonale odparł i odłożył słuchawkę.

Wsiadł do taksówki i kazał się odwieźć na ulicę św. Stefana 4.

Drzwi otworzył pan Piotr Kłorten, znany tancerz. Zbladł nieco lecz szybko się opanował i sięgnął do tylnej kieszeni, jakgdyby zamierzał wyciągnąć rewolwer.

Piotr zaprosił przybysza do swojej garsoniery. W pokoju panował nieład. Unosił mocny zapach perfum.

— Kochany przyjacielu — rozpoczął Józef — Mam do pana prośbę...

Chciałbym aby mi pan pożyczył to właśnie.

To rzekłszy sięgnął po papierośnicę z rubinem leżącą na stole..

— Panie — oburzył się gospodarz.

— Tylko bez zdenerwowania. Jutro otrzymam pan tę papierośnicę zpowrotem.

Jednak zwracam panu uwagę. Jeżeli będzie pan chciał w międzyczasie powiadomić moją żonę, stanie się nieszczęście, wielkie nieszczęście, straszne nieszczęście!

— Łotr!

— Czy daje mi pan słowo honoru, że pan nie zadzwoni? Wszak nie zechce pan, aby mojej żonie przytrafiło się nieszczęście. Wszak jest pan dżentelmenem.

— Większym, niż pan w każdym-bądź razie.

— No o tem dałoby się jeszcze pomówić. Ale jaki pan ma sliczny wazon na swem biurku. Jutro dostanie pan swą pa pierośnicę zpowrotem. Dowiedzenia!

Piotr nie zadzwonił poprostu dlatego, że wstydził się, że stchórzył.

Państwo skończyli już kolację i służąca wniosła na tacy dwie filiżanki moka.

— Czy zapalisz papierosa, — zapytała, kładąc na stole papierośnicę, ale tak ostrożnie, by nie uszkodzić kamienia.

Pani Elżbieta zbladła. Przeraziła się bardziej, niż jej kochanek.

Ponieważ nie mogła znaleźć innego wyjścia z sytuacji, wybuchnęła głośnym płaczem.

— Nie bój się — rzekł Józef — nie zabiję cię.

Poczem dodał ostrym tonem: — A coś uczyniła z pozostałymi 180 złotymi, muszę wiedzieć, gdyż nie pozwolę się oszukiwać!

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Piłarska 4, Telefony: 165.00 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, pl. Kościuszki L. 3; NOWY SĄCZ, ul. Lwowska L. 24; RZESZÓW, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE, Administracja ul. Piastowa 9, tel. 7-17, Redakcja, Pl. Wolności 5, tel. 24-12; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28; BEDZIN, ul. Malachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja Nr 4; ZAKOPANE, Krupowski, dom p. W. Krzeptowskiego; GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69; CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marji Nr. 21, tel. 4-48; KALISZ, ul. Złota Nr. 14; LUBLIN, ul. Kollataja 5, tel. 3-48 (Oddział dla województw: lubelskiego, wolińskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lubelskiego oddziału: Radom, ul. Zeromskiego 30, Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n. B., ul. 3-go Maja 50; KIELCE, ul. Sienkiewicza Nr. 39, tel. 171; SKARZYSKO, ul. Piłcocka Nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garniearska 3; WŁOCŁAWEK, Kościuszki Nr. 5; TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna Nr. 11, tel. 168; WILNO, ulica Jagiellońska Nr. 8, tel. 15-54; KRYNICA, ulica Kraszewskiego, dom Schwartza.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-12. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 159-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy; najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy; najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.